

O dostatku przeróżnych etcetera, ale braku tużurków w Ostrowi, o niedoborze narzędzi ogniowych w Zarębach, o walczącym z caratem bimbrowniku z Broku i wiele więcej

Wstępem, przypisami i ilustracjami opatrzyli Marta Kotowska i Jerzy Madzelan.
Ilustracja wyróżniająca opracowanie: Józef Brandt, *Konie poniosły*, olej na płótnie, ok. 1885.
Źródło: Galeria Malarstwa Polskiego, portal pinakoteka.zascianek.pl.

Obywatel Ostrowi Mazowieckiej dzieli się z czytelnikami „Kuriera Warszawskiego” następującym problemem. Otóż są w Ostrowi przeróżne etcetera, ale nie ma tam porządnego krawca, który skroiłby modnisiowi twarzowy tużurek. Jeśli zatem któryś z setek biegłych w obracaniu nożycami, igłą i nicią stołecznych krawców chciałby znaleźć nowe miejsce godnego zarobku, to mieszkaniec stolicy powiatu ostrowskiego proponuje, aby krawiec ten wsiadał do pociągu Kolei Warszawsko-Petersburskiej i poprzez Małkinię do Ostrowi bez zwłoki przybywał.

Z kolei mieszkaniec gminy zarębskiej cieszy się niezmiernie z przybycia „sprawdzczy” celem dokonania rewizji stanu gminnych funduszy, dokumentów itp. Przy okazji – może nawet nieco nazbyt szczegółowo – opisuje uroczystości związane z przenosinami byłego naczelnika powiatu ostrowskiego do Szczuczyna. W dalszej części swej epistoły ubolewa nad stanem dróg lokalnych, brakiem narzędzi ogniowych w Zarębach oraz innymi niedogodnościami utrudniającymi życie miejscowej populacji, a nawet stanowiącymi zagrożenie dla jej życia.

Do niepokojących ekscesów dochodzi na stacji kolejowej w Małkini. Otóż omiatanie wagonów odbywa tam się w obecności pasażerów, którzy uiścili opłatę za przejazd, a tymczasem narażeni są na wszelkie związane z podobnymi czynnościami niedogodności. Dochodzi do niekontrolowanych napadów kaszlu, a nawet zapaskudzenia odzieży. Co ważne, to wspomniane dokuczliwości dotyczą nie tylko zwykłych pasażerów, ale nawet osób urzędowych. Wyobraźmy sobie ważną personę, dajmy na to tajnego radcę piątej klasy podróżującego w sprawach służbowych z Ostrołęki poprzez Małkinię do władz gubernialnych w Siedlcach, a może nawet do jakiejś komisji w Warszawie. Jakże ktoś taki pokaże się tam w sprofanowanym surducie?

Z Broku zaś donoszą o drogowym dramacie, jaki rozegrał się na Kościelnym Rynku oraz o wykryciu nielegalnej gorzelni. Nie jesteśmy pewni, czy przez wzgląd na fakty historyczne, zastosowane słowo „nielegalna” jest tutaj na miejscu. Już przecież przed ponad pół tysiącem lat w dokumentach nadających miejscowości Brok prawa miejskie, zagwarantowano jej mieszkańcom prawo do wolnej produkcji i sprzedaży trunków wysokoenergetycznych zwane propinacją. Prawo to odebrał im na trwałe dopiero zaborca i ustanowił monopol państwowy. Ów niewymieniony z nazwiska gorzelnik zasługuje zatem na tablicę upamiętniającą jego walkę z caratem, a potępienie tegoż bohatera na łamach gazety jest rzeczą z gruntu nikczemną. W tym roku obchodzimy 100-lecie przywrócenia Brokowi praw miejskich. Dziwić się należy, że już przed wiekiem nie zwrócono brokowiakom ich odwiecznego prawa, a wzmiankowana rocznica powinna stać się okazją do nadrobienia tej oburzającej legislacyjnej zaległości.

Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy poradę dotyczącą nabycia szlachetności. Poruszone zagadnienie zainspirowało pana Romualda Z. do sięgnięcia po klawiaturę i wyklikania wielce interesującej korespondencji. Nazwisko pana Romualda szczyci się końcówką -ski i w związku z powyższym autor listu pyta, czy z racji odziedziczonego po szanownym tatusiu Henryku nazwiska nie musi się już o szlachetność starać. Otóż panie Romualdzie nie do końca, o czym świadczą prace badawcze przeprowadzone przez słynnych tropicieli starożytności Antoniego Słonimskiego i Juliana Tuwima, a z których wynikami zaraz się z panem i z czytelnikami podzielimy. Owi dżentelmeni dowiedli niezbitie, że końcówkę -ski przydawano przed wiekami osobom, które posiadały sztukę jeżdżenia na nartach. Potwierdzenia tego faktu widoczne są wokół i teraz. Dajmy na to współautor tego opracowania po stronie rodzaju męskiego, o jeździe na nartach nie ma zielonego pojęcia i końcówki -ski nie posiadał, a współautorka szusuje aż popatrzeć miło i jest teźże końcówki dumną właścicielką. Są też inne przykłady braku związku inkryminowanej końcówki ze szlachetnością. Widzimy choćby na szyldzie napis „Sklep Zielarski” – owszem sklep ten może być bardzo pożyteczny i potrzebny, ale ze szlachetnością niewiele ma raczej wspólnego.

Sponsorem ilustracji do dzisiejszego opracowania jest Zjednoczony Zarząd Kolei Imperialnych.



Historyczny przejazd parowozu „Locomotion” na trasie Stockton-Darlington – 27 września 1825 r.

Poprzedzający parowóz jeździec ostrzegał o niebezpieczeństwach związanych z przejazdem szatańskiego wynalazku.

Źródło: *Pierwsza linia kolejowa - geneza, pionierzy, kontrowersje*, na portalu kolejnictwopolskie.pl.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE

Piszą do nas z Ostrowi:

„Miasto nasze liczące około 10,000 ludności, po Łomży i Pułtusku najporządniejsze w guberni Łomżyńskiej, posiada urząd powiatowy, kasę powiatu, sąd pokoju, oddział hypoteczny, sędziego śledczego, magistrat, pocztę, baterję artylerji, restaurację, a nawet klub i etcetera, nie posiada tylko dobrego, a nawet jakiego takiego krawca. Nie sądźcie szanowni czytelnicy przez to, żeby miano używać liści figowych tam, gdzie cywilizacja zdobyła się na klub miejski! Ale że kto chce mieć porządny tużurek, kamizelkę lub to, na co potrzeba około dwóch łokci sukna, musi jechać po to do Warszawy lub zastosować się do mody będącej wynalazkiem dwóch starych starozakonnych miejscowych krawców. Ponieważ nie wszyscy są zwolennikami mód tego rodzaju, byłoby więc bardzo pożądanem dla naszego miasta i jego okolicy, żeby do grodu tego sprowadził się z Warszawy dobry krawiec. Oczywiście nie możemy mu dać nadziei zrobienia szybko majątku, ale przy sumiennej pracy i średnich cenach mógłby mieć tu uczciwy kawał chleba dla siebie i rodziny. Czyżby nie znalazł się taki w Warszawie, gdzie tyle słyszymy narzekań na brak zarobku i roboty? Do Ostrowi trafić nader łatwo, koleją petersburską jedzie się do Małkini (trzy stacje) a z Małkini szosą dwie mile i ćwierć do stolicy naszego powiatu”.



Pierwsza w Rosji droga żelazna, która połączyła Petersburg z Carskim Siołem.
Oddana do użytku 11 listopada 1837 r.

Źródło: *Kak naczinalas' w Rossii żeleznodorożnaja era*, na portalu *finozbor.ru*.

KORESPONDENCJE

Z gm. Zaręby Kościelne
pow. ostrowski.

Niezmiernie ucieszyliśmy się, gdyśmy się dowiedzieli o przyjeździe do naszej gminy sprawdzaczy z Łomży i zarówno kasa, jak i całe urządzenie gminne po tylu latach gospodarki bez kontroli wymagały i wymagają u nas należytej, dokładnej, szczegółowej i umiejętnej rewizji. Takie jest zdanie całego ogółu gminnego. Co znaleźli pp. rewidenci jest rzeczą ciekawą, ale niezupełnie wiadomą, chodzą zaś po gminie wiadomości potworne, jedne od drugich straszniejsze, prawdziwie hiobowe; dobrze byłoby ogłosić rezultat rewizji, celem położenia kresu pogłoskom, rosnącym w biegu, jak lawina! Ale czy to otrzymamy, o co prosimy? Opinia publiczna przeświadczona jest u nas o takiej sprawiedliwości i prawdzie władzy wyższej gubernialnej, że wierzy w to, że prędzej czy później będzie zrobione co należy i w naszej opuszczonej gminie (podobno jednej z wielu w naszym powiecie w tem samym położeniu), do tego przypuszczenia upoważnia nas i zmiana naczelnika administracji powiatowej, p. naczelnika, o którym tyle dobrego przyniosły nam wieści ze Szczuczyna, a który nareszcie zjechał do Ostrowia przed kilkunastu dniami, przez wszystkich mieszkańców miasta i powiatu gorąco oczekiwany.

Niezbyt dawno wójt nasz jeździł do Ostrowi, wezwany przez p. komisarza włościańskiego, celem uczestniczenia w fotograficznej grupie, ofiarowanej na wyjeźdźnym w pierwszych dniach lipca st. byłemu naczelnikowo p-tu ostrowskiego p. Spirydonowi, który postanowieniem władzy wyższej z d. 19 marca r. b. przeniesiony został do Szczuczyna. Przed wyjazdem był p. S. i w naszej gminie, gdzie zbierał mieszkańców, prosząc o przebaczenie, jeżeli w czem zawinił; Żydów zaś w synagodze do łez poruszył swoją mową pożegnalną. Słyszeliśmy, że podobne pożegnalne zebrania miały miejsce i w sąsiednich gminach. Obecnie zbiera naczelnik straży ziemskiej, p. Kronenberg składki po pięć rubli od księży (i od naszych tutejszych obywateli, urzędników, podobno nawet i od wójta) na złotą czy złotoną papierośnicę z odpowiednimi emblematami i podpisami dla swego osobistego i serdecznego przyjaciela, wspomnianego wyżej naczelnika. Podarunek ten ma kosztować 200 czy 300 rubli, i prawdopodobnie specjalna deputacja z p. Kronenbergiem na czele zawiezie to do Szczuczyna w imieniu obywateli m. Ostrowia.

Jak mnie upewniał w tych dniach jeden z naczelników wybiera się p. Nowca (ojciec), właściciel apteki i domów, będący w rozmaitych interesach i zażyłych stosunkach z p. Spirydonowem i żegnający go na wyjeźdźnym wespół z p. Pawłowskim, sekretarzem biura powiatu i paru innymi urzędnikami najwięcej lubianymi przez opuszczającego nas dygnitarza. Współmieszkańcy m. Ostrowia powinni uwielbiać p. Nowcę, że będąc zreumatyzowanym, prawie głuchym i starym podejmuje się dobrowolnie tak wdzięcznego posłannictwa, połączonego z trudami. P. Nowca w imieniu miasta będzie zapewne dziękował b. naczelnikowi za wszystkie jego dobrodziejstwa około podniesienia miasta i jego dobrobytu. W imieniu zaś duchowieństwa ma jechać ks. Kapszewicz z Nura, kto zaś pojedzie z obywateli ziemskich jeszcze nie słyszałem. Rozpisałem się o tem trochę szerzej, gdyż dużo o tem mówią w naszej okolicy.

Niezbyt dawno kilkunastu obywateli z naszej i dalszej okolicy podało prośbę do JW. Głównego Naczelnika kraju z powodu coraz wzmagającego się w ostatnich latach koniokrady: po większej części złodzieje nie są wykryci i uciekają z łupem. W jesieni roku zeszłego dwóm obywatelom skradziono parę koni z bryczką i zaprzęgiem. Wydali oni jeszcze po rb. 25 na „poszukiwania”, gdyż tyle od nich zażądano, ale wszystko nadaremnie i ani zguby, ani pieniędzy nie odzyskali.

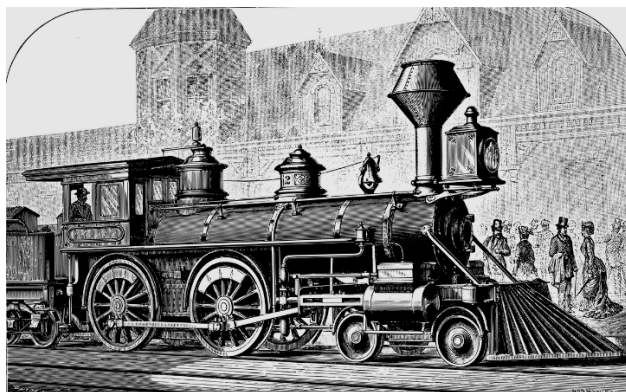
Nie uwierzy pewnie nikt, gdy powiem, że obowiązujące przepisy ustawy o samorządzie gminnym w naszej gminie, w ostatnich latach kilku bywały w wielu razach, np. co do wyborów, zarządu funduszami, uchwał i. t. p., były po prostu fikcją, na którą nikt nie zwracał uwagi: pisarze gminni zmieniali się u nas, jak pogoda jesienna, po pewnym przeciągu czasu znowu wracając do nas na to samo stanowisko, ale o tem wszystkim napiszę wam potem szczegółowiej.

Drogi u nas fatalne, mostki okropne, miasteczko Zaręby spaliło się doszczętnie parę lat temu i zabudowało się na nowo akurat tak samo, by znowu stać się pastwą płomieni. Narzędzi ogniowych ani śladu, studnie rozpaczliwie brudne i w niewielkiej ilości, szkoła ciasna i ciemna, jedyna w gminie z ludnością kilkutysięczną! Nareszcie w tym roku wójta obrano ławnikiem sądu gminnego, by przestał być wójtem, bo było postanowione od dawna, że tylko on może być wójtem u nas.

Jeszcze raz w końcu prosimy sprawiedliwego naszego p. Gubernatora, by zechciał zarządzić szczegółową i umiejętną rewizję wespół z pełnomocnikami naszej gminy, kasy, kancelarji i. t. d., gdyż co innego stoi na papierze, a co innego w rzeczywistości, bieda się zakrada wszędzie, i rozpacz pomyśleć o przyszłości, jeżeli nie nastąpią zmiany na lepsze.

W tych dniach doszła nas wiadomość, zdaje się prawdziwa, że jeden z reprezentantów biura powiatu podał p. gubernatorowi na kilku arkuszach obszerny i wyczerpujący, a na odpowiednich urzędowych dokumentach oparty referat o rozmaitych nielegalnych lub wbrew obowiązującej Ustawie powziętych uchwałach i zarządzeniach gminnych od 1892 do 1897 r. włącznie i o innych związanych z powyższymi sprawach. Nie wdając się w intencje autora referatu, o czym różni różnie mówią i o czem sądzić trudno bez szczegółowych na to danych, jeżeli tylko przyczynić się to może do wyrugowania smutnych objawów wyczyszczenia na swoją korzyść istniejących praw i przepisów i zawieszania takowych, jeżeli tak, powtarzam, to my, gminiacy, tylko cieszyć się z tego będziemy, gdyż nareszcie może to stanie się początkiem końca... Leży to zarówno w interesie prawa jak i społeczeństwa.

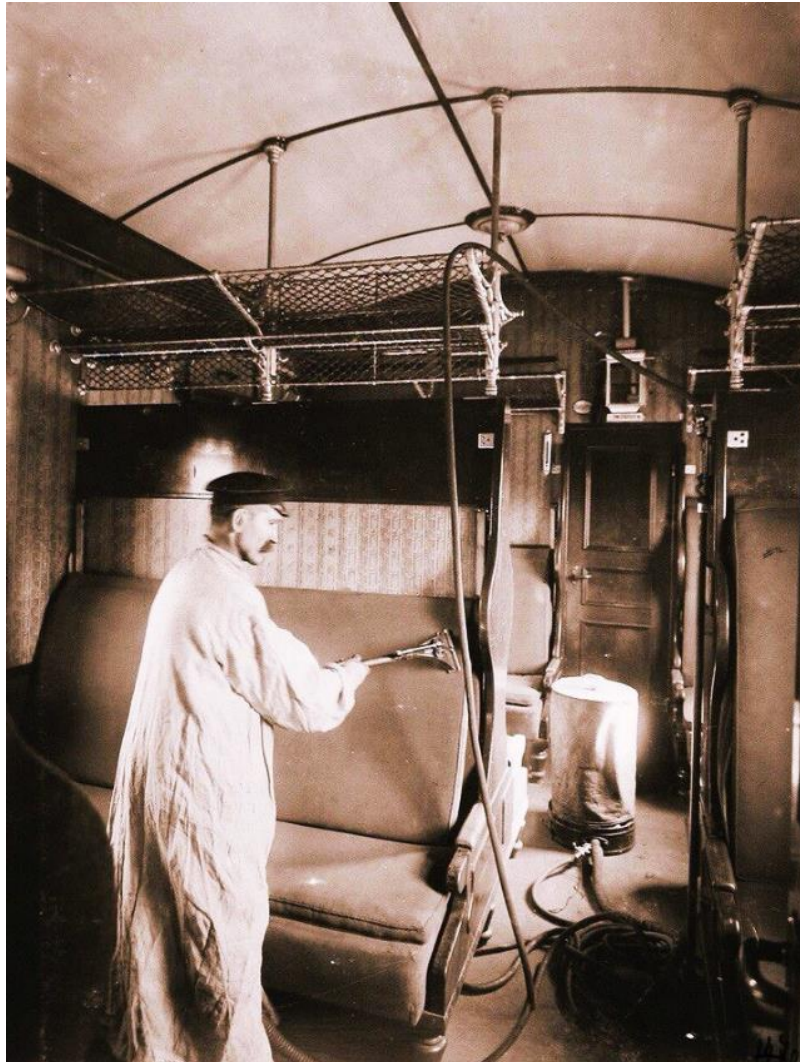
Rolnicki.



[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 54 z 5 października 1898 r.]

Z NASZYCH OKOLIC

Nieporządki na kolei. Od osób, podróżujących koleją Nadnarwiańską, otrzymujemy zażalenia na sposób omywania wagonów na stacji Małkinia. Czynność tę stróże kolejowi dokonywają podczas postoju pociągu na stacji, kiedy pasażerowie znajdują się w wagonach. O ile wiemy, według przepisów kolejowych, zmywanie wagonów powinno się odbywać na stacjach krańcowych, kiedy wszyscy pasażerowie opuszczą wagony. Dla czego jednak przepis ten nie jest stosowany na kolei Nadnarwiańskiej, nie wiemy. W każdym razie publiczność, płacąca za bilety, nie powinna być narażoną na wdychanie kurzu i zniszczenie ubrania.



Sprzątanie wagonu II klasy linii kolejowej Warszawa-Petersburg, około roku 1915.

Źródło: *Romantika żelaznych dorog*, na portalu *smartik.ru*.

[„Echa Płockie i Łomżyńskie” nr 91 z 13 listopada 1901 r.]

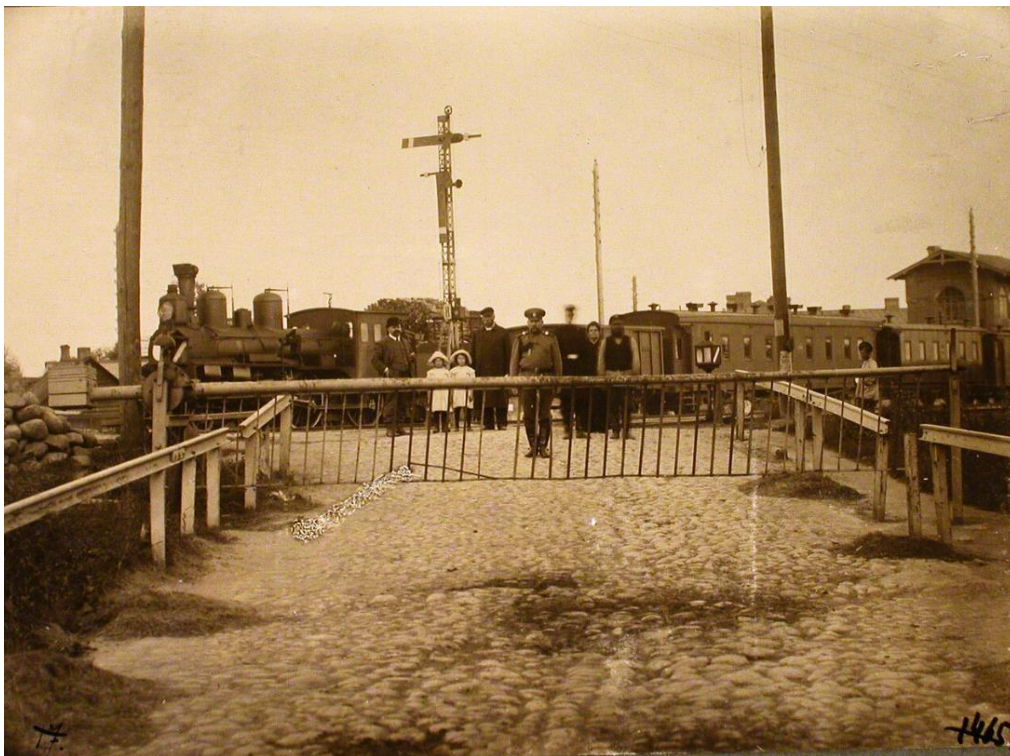
Z NASZYCH OKOLIC

Z Broku (pow. ostrowski) piszą do nas:

„Przed kilku tygodniami policja wykryła tu tajemną gorzelnię pomysłowego Żydka, który przez kilka lat wyrabiał spirytus na potrzeby swych współwyznawców. Winny został osadzony w więzieniu łomżyńskim.

We wtorek zeszyły jednemu z gospodarzy, który przywiózł kamienie do naprawy kościoła, konie przestraszywszy się czegoś, rozbiegały się w pędzie, najechały na dwie furmanki, przy których konie również popędziły. Trzy wozy w szalonym pędzie biegały po rynku, łamały i tłukły wszystko, co było na drodze. Wśród paniki każdy krył się gdzie mógł. Dzieci wychodzące podówczas ze szkoły z krzykiem uciekały, jeden jednak z chłopców, nie zdążywszy uciec, uległ przejechaniu i bolesnemu potłuczeniu, życiu jego jednak nie grozi niebezpieczeństwo”.

P.



Ilustracja 4. Jeden z pierwszych wyposażonych w szlaban przejazdów kolejowych na linii Warszawa-Petersburg.

Źródło: Portal humus.livejournal.com.